Nr. 155. Kraków, Środa 7 lipca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 Kor.) Z dostawą do domu w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwartalnie 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer **4** halerze tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej wieczór.

Redakcja i Administracja: św. Anny 4, II p. — Telefon Nr. 565.

Z dnia.

= Wilhelm II grozi znowu Polakom.

= W Kole Polskiem przeprowadzono wybór członków do wspólnych delegacji.

= Przesilenie węgierskie odłożone do jesieni. Rząd zostaje tymczasowo aż do tego czasu.

= W Persji rewolucjoniści zażądali od posła angielskiego i rosyjskiego, by wojska rosyjskie opróżniły terytorjum perskie.

= W Krakowie obradujący olbrzymi Zjazd Kółek rolniczych, przyjął z wielkim aplauzem wniosek ludowców **p r z e c i w** traktatowi rumuńskiemu.

Stosunki czesko-polskie.

Wiedeń, 4 lipca.

Przyjaciele wszechpolsko - wszechniemieccy używają wszelkich sposobów, aby uratować związek wszechpolsko - wszechniemiecki w Radzie państwa i oparte na tym związku ministerstwo Bilińskiego-Hohenburgera. Gdy chodziło o uchwalenie budżetu, agitowali tem, że trudno w tej chwili zmieniać ministerstwo, ale że się to stanie w j e s i e n i. I rzeczywiście, wyłudzili od opozycji budżet. Teraz chcą wytrącić z rąk przeciwników ministerstwa drugą, bodajże n a j s k u t e c z n i e j s z ą b r o ń: u c h w a l e n i e t r a k t a t ó w. Powiadają, że ustawa finansowa wystarczy opozycji w jesieni do pozbycia się Bilińskiego - Hochenburgera. — Kpią sobie przytem z Unji słowiańskiej, mówiąc, że powinna była budżetu nie puścić. Można sobie wyobrazić, jakby dopiero kpili, gdyby się im udało po raz drugi przeciwników Bilińskiego - Hochenburgera wyprowadzić w pole.

Jest nadzieja, że się to nie uda. Nauka, jaką dano opozycji, chyba nie pójdzie w las. Zarówno młodoczesi, jak Słowianie z Dalmacji, chociaż przychylni traktatom handlowym z państwami bałkańskiemi, wiedzą o tem dobrze, że na traktaty czas w jesieni. Gdyby się je nawet teraz uchwaliło, toby weszły w życie dopiero od stycznia 1910 r. I młodoczesi i Dalmatyńcy rozumieją to doskonale, że nie można mnożyć laurów ministerstwu, które się chce usunąć. Byłoby to niepolityczne w najwyższym stopniu.

Towarzystwo ratunkowe Bilińskiego - Hochenburgera działa wszystkimi możliwymi i niemożliwymi sposobami. To powołuje się na wolę cesarza i następcy tronu, to grozi § 14, zamknięciem i rozwiązaniem Izby, to wreszcie próbuje żydowskiego targu, a nie gardzi i napaściami na przewódców opozycji. Zasiewanie podejrzeń i zawiści wzajemnych między opozycją, to stara broń, ale również jest w użyciu.

Przeciw posłowi drowi Susterszicowi i ekscelencji Praszkowi walczy się insynuacją, że im tylko o portfele ministerjalne chodzi. A posła Udržala oczernia się, że za dziewięć miljonów gotów zaprzedać sprawę słowiańską Bilińskiemu - Hochenburgerowi.

Nas ludowców i Rusinów straszy się, że traktaty w jesieni i tak przejdą, a ofiarowane teraz przez rząd wynagrodzenia dla rolnictwa przepadną. — Śmieszny to straszak. Nie za półtora miljona, ale nawet ani za dziesięć miljonów, ani za żadną cenę posłowie chłopscy z Galicji za traktatami głosować nie mogą.

Chcąc przez uchwalenie traktatów dopomódz ministerstwu Bilińskiego-Hochenburgera do oparcia się opozycji, równocześnie spółka wszechpolsko-wszechniemiecka stara się wprowadzić w błąd opinję publiczną co do szkodliwości tego ministerstwa.

Faktem jest, że niemczyzna wciska się wszędzie pod osłoną Bilińskiego-Hochenburgera-Schreinera Aby od tego faktu odwrócić uwagę społeczeństwa polskiego, zabawia się je wielką wrzawą na Śląsku przeciw Czechom.

Mam jednak nadzieję, że i ta finta wszechpolska się nie uda. Społeczeństwo polskie rozumie, że spór choćby najzaciętszy w kilku, czy kilkunastu gminach śląskich, nie może nam odebrać świadomości, iż nie Czesi, tylko wszechniemcy zagrażają naszej egzystencji narodowej. Germanja nam zagraża nie w kilku czy kilkunastu gminach, ale na całym obszarze ziemi polskiej, także w Galicji.

Społeczeństwo polskie rozumie to bardzo dobrze, iż wzmacnianie rządów niemieckich w Austrji, wyjść musi na szkodę Polonji wszędzie, nie tylko w Austrji. Natomiast powodzenie Czechów w ich walce z wszechniemcami czeskimi równa się osłabianiu naporu germańskiego na resztę Słowiańszczyzny, a przedewszystkiem na nas Polaków, nietylko w Austrji.

Za tę pracę należy się Czechom od nas wdzięczność i poparcie. a nie rzucanie kamieni. Nieporozumienia w kilku gminach na Śląsku nie mogą wchodzić w rachubę, tem więcej, że nie brak na Śląsku grzechów z naszej strony.

Byłem świadkiem, że propozycje ugodowe posła Kramarza co do załagodzenia sporu polsko-czeskiego na Śląsku, rozbiły się na wyraźne życzenie niektórych naszych działaczy krótkowzrocznych.

Bardzo często słyszę głosy, że Czechom nie można dowierzać. Ależ nie dowierzanie lub niedowierzanie winno być podstawą naszych prac lub rachub politycznych, tylko nasz własny program działania, wskazany przez historję i przez teraźniejsze warunki życia narodowego. Musimy patrzyć na całą Polskę, i według tego się kierować, a nie według ministerstwa Bilińskiego, ani nie według wszechniemieckiego dyktanda.

Jan Stapiński.

Prawdziwe miłosierdzie.

(Z perskiego).

Stary Turiri, książę bagdadzki, był bardzo bogaty, bardzo mądry i uchodził za zupełnie uczonego. W pałacu marmury i drogocenne kamienie naśladowały drzewa i kwiaty, w ogrodach kwiaty i drzewa naśladowały metale i kamienie. Utrzymywał poetów, niczego od nich nie żądając, tylko, aby pisali wiersze i pieśni, kiedy im przyszła fantazja i nie gniewał się wcale na nich, jeżeli pieśni nie były dobre; utrzymywał filozofów, niczego od nich nie żądając, tylko, by dyskutowali z nim o istocie świata; nie gniewał się na nich wcale, jeżeli chybił trafił gadali bezsensy.

Pewnego poranku wiosennego Turiri przechadzał się po pierwszorzędnej ulicy bagdadzkiej. Stosy pomarańcz i pęki róż zapełniały wózki przekupniów, płaszcze i suknie niebieskie, różowe i zielone iskrzyły się w białej ulicy; magnolje zwieszały się ponad murami podwórzy, a woda szemrała cicho we wodotryskach. Z powodu tych woni barw i tej radości uczony Turiri uczuł, że odmładza się jego stare ciało i przypominał sobie z przyjemnością dnie minione i nie mógł oprzeć się myśli, że życie jest dobre. Powiedział prawie głośno:

— Co za miłe gorąco, co za piękne słońce!

Wtem na zakręcie ulicy spostrzegł małą dziewczynkę pięcioletnią, ładną, różową blondynkę w biednej sukience. Zbyt poważnie z palcem w ustach, dziecko, po przez kosmyki włosów lnianych patrzało na niego i zdawało się bardzo podziwiać wielką brodę Turira; ten uściskał ją, kładąc jej dwie monety w małą łapkę.

Później spotkał małego chłopczyka dziesięcioletniego; dziecko było brzydkie, okryte łachmanami, pocentkowane piegami aż do czubka nosa. Opowiadało, że matka jego chora, że ma siedmioro braciszków i że nie jadło od trzech dni. Turiri zmarszczył brwi i dał mu jedną sztukę złota.

Dwadzieścia kroków dalej spostrzegł starego żebraka, wyglądającego jak obity pies. Brodę miał żółtą jakby ze źle wypranego chmielu, a oczy bez rzęs. Głosem jednostajnym powoli, powtarzając ciągle w kółko, mówił:

— Zlitujcie się nad biednym człowiekiem, który nie może pracować. Bóg dobry Ormuz wynagrodzi cię.

Turiri mu rzucił sztukę srebrną, ale tak zdaleka, że pieniądz upadł na ziemię, a stary żebrak z trudem ukląkł na ziemi, aby go podnieść.

Po chwilce Turiri spotkał kobietę, trzymającą na ręku dziecko. Pokornie, jak kurz uliczny szła za nim, mrucząc złamanym głosem natrętną prośbę. Nie z twardego serca, ale ze znudzenia Turiri przyspieszył kroku; lecz ta nędza i skarga wlokła się ciągle za nim. Nareszcie z giestem złego humoru rzucił kobiecie kilka miedziaków.

Wreszcie ujrzał o pięćdziesiąt kroków przed sobą człowieka bezrękiego i beznogiego, opierającego się o mur. Człowiek głosem mocnym, fałszywym i smutnym śpiewał pieśń z Firdusiego, pełną kwiatów, promieni i ptaków. Słyszało się to okropnie. Turiri zatrzymał się, a ponieważ ten przynajmniej nie mógł iść za nim, udał, że go nie widzi i przeszedł na drugą stronę ulicy. Przechadzał się jeszcze czas niejaki, ale już nie czuł radości życia. Wyrzekł zupełnie głośno:

— To słońce jest nieznośne.

I wrócił do swego pałacu.

Potem po namyśle zawołał zawiadowcę i rzekł mu:

-- Idź na główną ulicę. Spotkasz tam starego żebraka i dasz mu jednę sztukę złota; później biedotę z dzieckiem i jej dasz dwie sztuki, potem człowieka bez ramion i nóg, temu dasz trzy sztuki.

Ale od tego dnia począwszy kiedykolwiek Turiri wychodził z pałacu, służący szedł przed nim i rozdawał pieniądze wszystkim żebrakom i rozkazywał im pójść sobie precz, ażeby ich nie widział książę.

I uczony Turiri stawał się coraz miłosierniejszy. Można powiedzieć, że poprzysiągł sobie, że nie będzie już biednych w Bagdadzie. Co dzień w dolnych salach jego pałacu rozdawano każdemu, kto się stawił żywność i pieniądze. Założył przytułek dla dzieci, drugi dla starców, potem dla matek, dla kalek i chorych. A skoro mu donoszono, że fałszywy chory, lub udający biednego dopomógł sobie podstępnie, odpowiadał:

— Zostawcie mnie w spokoju. Nie mam wcale chęci poszukiwać prawdy.

Tym sposobem wydał dla ulgi innych ludzi więcej niż dziewięć dziesiątych swoich niezliczonych bogactw. A nawet zatrzymał przy sobie tylko najleniwszych poetów.

Wkońcu żył zupełnie odosobniony; nigdy nie zwiedzał przytułków, które założył.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rada Rolnicza.

We Wiedniu obradowała w ostatnich dniach Rada rolnicza.

Minister rolnictwa dr Braf w mowie powitalnej przedstawił program prac, poczem nastąpiło ukonstytuowanie oddziału rolniczego i leśnego. Po sprawie wyboru komitetu dla reformy planu szkół rolniczych i leśnych zajmowano się reformą prawa wodnego i wybrano specjalny komitet dla tej sprawy.

Z kolei prof. dr Mischler przedstawił szczegółowy referat o uregulowaniu kontraktów robotników rolnych i postawił następujące wnioski, które przyjęto: Dotychczasowy komitet ma uzupełnić badania w sprawie form i rodzajów kontraktów robotniczych, przyczem należy główną wagę kłaść na ustne ekspertyzy i na badania na miejscu w sprawie specjalnych stosunków robotniczych. Dalej wzywa się ministerstwo rolnictwa, by jak najszybciej wypracowało projekt ustawy w sprawie zmiany niewystarczającego już regulaminu służby i by przedłożyło go Radzie do zaopiniowania. W pierwszej linji należy urządzić ankietę w sprawie sezonowych wędrujących robotników i przeprowadzić ustawowe uregulowanie tych stosunków robotniczych. Dalej należy wezwać ministerstwo rolnictwa, aby możliwie popierało ogólne publiczne zakłady pośrednictwa pracy, które są specjalnie odpowiednie do wyjaśnienia stosunków przy umowach robotników rolnych.

Prof. dr Górski referował następnie sprawę społecznego ubezpieczenia i zauważył, że przedłożony przez rząd projekt nie odpowiada wyrażonym przez Radę życzeniom w sprawie uwzględnienia stosunków w rolnictwie. Zaproponował dlatego jeszcze raz obradować nad projektem i dla niego wybrać specjalny komitet. Sprawę przydzielono komitetowi.

Dalej obradowano nad nagłym wnioskiem dr hr. Szeptyckiego, żądającym przy większych wycinaniach lasów i sprzedażach drzewa, które należy uważać nie jako normalny roczny dochód, lecz jako uruchomienie części kapitału w ziemi, unikania podwójnego opodatkowania.

Dr Górski zaproponował w związku z tem rezolucję, by prowadzone przez rolnicze centralne towarzystwa dla pojedynczych krajów książki dochodowe, władzom podatkowym, służyły za podstawę obliczenia dochodu z własności rolnej i leśnej. Wniosek ten przyjęto, a nagły wniosek hr. Szeptyckiego przydzielono oddziałowi leśnemu, który go również przyjął.

Oddział leśny przyjął następnie nagły wniosek, żądający od ministerstwa rolnictwa interwencji w min. kolei, aby zapotrzebowanie progów dla linji kolejowych państ. zachodnich pokrywano z zachodniej produkcji, a w każdym razie z krajowej, by pod nazwą galicyjskich progów nie odbywał się import progów rosyjskich, przez co cena krajowego produktu opada.

W oddziale rolniczym omówiono szczegółowo projekt ustawy, zwołanej w sprawie utworzenia centrali dla spożytkowania bydła.

Szef sekcji Zaleski zagaił tę dyskusję, a brał w niej udział między innymi bar. Czecz. Wszyscy mowcy podnosili korzyść z tego płynącą dla hodowli bydła. Sprawę przekazano specjalnej komisji.

P. Povse postawił wniosek o uproszenie ministra rolnictwa, aby i w br. jak najpilniejszą uwagę poświęcił sprawie braku paszy.

Następnie obradowano nad nagłym wnioskiem bar. Czecza proszącym ministerstwo rolnictwa, aby w tym kierunku działał, by bez względu na ewentualnie za prowadzić się mające podwyższenie podatku konsumcyjnego i ewentualną zmianę ogólnej cyfry kontyngentowej, jeszcze w r. 1909 przeprowadzono indywidual ny nowy podział kontyngentu spirytusowego na przyszły okres obrotowy. Wniosek ten przyjęto bez dyskusji, poczem dr Ertl referował sprawę rolniczych dostaw dla wojska i przedstawił uzyskane w tym kierunku dla rolnictwa korzyści.

Wreszcie Hattingberg referował sprawę oddłużenia gruntów i przedstawił jednomyślnie przyjęty wniosek w sprawie powołania do życia jeszcze w r. 1903 zaprojektowaną przy ministerstwie rolnictwa centrali dla sprawy oddłużenia ziemi.

Niebywały skandal dziennikarski.

Przechodzi pojęcie ludzkie, jakich to środków chwytają się rozmaite szmatki dziennikarskie, byle tylko handel szedł...

Z bagna Brandowski-Gorazdowski wyłoniła się we Lwowie gazecinka »Codzienna«, żyjąca przeważnie przedrukami — o której nikt by nie wiedział, bo niczego nie reprezentowała. Aby więc zrobić ją głośną, rozpoczęto najpierw rozdawać ją masowo po dworcach kolejowych, a ostatnio jakiś »uczciwy« dziennikarz z »Codziennej« sfingował »list otwarty eksc. Abrahamowicza«, w którym podano szereg nie tyle sensacyjnych, co bezczelnych i z palca wyssanych napaści na wszystkich posłów polskich i każdego z osobna. Niewybredny autor nie podarował nawet nieboszczykowi, bo błotem obelg obrzygał ś. p. Wojciecha Dzieduszyckiego. Już ten ostatni fakt podawał w wątpliwość autentyczność owego listu otwartego — nawet po Abrahamowiczu trudno się było czegoś podobnego spodziewać.

Ponieważ jednak ekscelencja Dawid nie protestował nic a nic, a »Gazeta Codzienna« przynosiła już czwartą z rzędu część tego listu — poczęto wierzyć, że rzeczywiście pisał to sam Abrahamowicz, widocznie straszliwie obrażony na wszystkich i w chwili niezbyt silnej poczytalności umysłowej. Oburzenie na te niesłychane rewelacje wzrosło nie tylko w sferach poselskich — właśnie dziś otrzymaliśmy obszerny artykuł od jednego z wybitnych polityków (z innego obozu przekonaniowego) o »wymuszeniach« politycznych pana Dawida — gdy w dzisiejszej porannej »Nowej Reformie« ukazał się następujący telegram ze Śniatyna:

»Oświadczam, że w »Gazecie codziennej« nic nie ogłaszałem, ani listu do tego pisma nie wystosowałem«.

Abrahamowicz.

Fakt ten mówi sam za siebie — smutne jest tylko, że w dziennikarstwo nasze wkradły się aż takie obrzydliwe stosunki!

Od wydawnictwa.

Wszystkich naszych P. T. Prenumeratorów upraszamy o **wyrównanie prenumeraty** za ubiegłe miesiące i lipiec. Wszystkim, którzy do dnia 10-go lipca nie nadeszlą zaległej prenumeraty, wstrzymamy dalszą wysyłkę pisma.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma w kołach znajomych. Każdemu, **kto nam zjedna 10 prenumeratorów, będziemy posyłali „Gazetę Powszechną“ darmo.**

Z życia krakowskiego.

Przeciw samowoli kardynała Puzyny. Odbyty onegdaj walny zjazd TSL. w Kołomyi na wniosek red. Wąsowicza uchwalił przez aklamację następującą rezolucję:

„W jubileuszowym roku Słowackiego zaprzeczono narodowi naszemu prawa złożenia śmiertelnych szczątków autora „Króla Ducha“ w królewskich podziemiach Wawelu. Jako żywy członek narodowego organizmu Towarzystwo Szkoły Ludowej przyłącza się do powszechnego protestu przeciw niedającemu się niczem usprawiedliwić zakazowi i wyraża jednomyślnie przekonanie, że prochy Juljusza Słowackiego powinny spocząć obok szczątków królów polskich w katedrze wawelskiej“.

P. Henryk Pachulski znany kompozytor i profesor konserwatorjum w Moskwie w przejeździe do Zakopanego bawił przez kilka dni w Krakowie.

O mięso rumuńskie. Radny m. Sawicki postawił na Radzie miejskiej wniosek nagły, aby wspólnie z gminą m. Lwowa wnieść do rządu i parlamentu petycję, domagającą się, by w nastąpić mającej debacie traktatowej Galicja nie była wykluczona z tych krajów, do których mięso rumuńskie będzie mogło być dowożonem. R. Kosobucki postawił wniosek dodatkowy, wzywający prezydenta, aby się zwrócił w tej sprawie do posłów z miast. Obydwa te wnioski uchwalono.

Weranda dla piersiowo chorych. Fizyk miejski dr Janiszewski przedstawił na wczorajszej Radzie miejskiej wniosek nagły w sprawie opieki nad piersiowo chorymi. Komitet zawiązany w Krakowie w tej sprawie prosi o pomoc ze strony Rady miejskiej; chodzi mianowicie o wybudowanie werandy dla gruźliczych w lesie w Grodkowicach, na której budowę komitet pieniędzy na razie niema, a zakładu tem, aby weranda jeszcze bieżącego lata została wybudowana. Weranda służyć ma dla piersiowo chorych mieszkańców Krakowa. Imieniem prezydjum magistratu stawia dr Janiszewski wniosek o udzielenie 1500 kor. zasiłku. Po krótkiej dyskusji, w której zabierali głos radni: Pareński, Domański, Uderski, prez. Leo, J. Nowak i Stan. Nowak — wniosek fizyka uchwalono.

Sprawy szkolne. Rada m. Krakowa uchwaliła prosić Radę szkolną kraj. o przekształcenie 3-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej im. Mickiewicza na 5-klasową i żądać, aby już z początkiem najbliższego roku szkolnego otworzyła na próbę klasę czwartą. Rada zatwierdziła dotychczasowe czynności kuratorji instytutu dla popierania rękodzieła i przemysłu w sprawie budowy gmachu muzeum techniczno przemysłowego i instytutu.

Przeciw cyrkom w Krakowie. R. Kosobucki żądał wczoraj na posiedzeniu Rady miejskiej, aby nie udzielać żadnego pozwolenia na przedstawienia cyrkowe w Krakowie, albowiem one czynią konkurencję teatrom. Po przemówieniu prez. Lea, który słusznie podniósł, że od czasu do czasu publiczność sama żądna jest widowisk cyrkowych — wniosek r. Kosobuckiego odesłano do komisji teatralnej.

Drobiazgi z Rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej postanowiono zgodnie z wolą ś. p. Modrzejewskiej przeznaczyć jej na cmentarzu miejsce obok grobu jej matki.

W przyjęciu wycieczki czeskiej, która, jak wiadomo, przybędzie do Krakowa 7 sierpnia br. uchwalono wziąć oficjalny udział ale tylko w tym wypadku, jeżeli reprezentacja Rady m. Pragi weźmie również udział w wycieczce.

Z teatru ludowego. Dziś „Kościuszko pod Racławicami“, ku uczczeniu gości, przybyłych na zjazd kółek rolniczych. Jutro występ genialnej artystki japońskiej Hanako, która odegra wraz z innymi artystami japońskimi dwa prześliczne utwory p. t. „W herbaciarni“ i „Otake“; w obu sztukach egzotyczna artystka przedstawi gejszę japońską, która kocha, szaleje i umiera z miłości. Jak informują krytymi paryskie, londyńskie i niemieckie, Hanako jest mistrzynią skończoną i wszędzie wywołuje entuzjazm swą grą realistyczną. W czwartek drugi i ostatni występ Hanako. Bilety do nabycia w kancelarji teatralnej od godz. 10 do 1 w południe i od 5 do 8 wieczór.

Dola służby miejskiej. Deputacja służby miejskiej, która udała się w piątek 2 bm. w sprawie polepszenia bytu i wniesionych blisko przed rokiem postulatów t. j. zrównania płacy służby miejskiej z płacą sług państw. i wielu innych, przyjętą została dopiero w niedzielę o godz 11 przez prezydenta Lea, który zaznaczył, że staraniem jego jest polepszyć byt sług miejskich: 1) przez budowę mieszkań dla sług, 2) przez założenie sklepu spółkowego dla członków Tow. służby miejsk., 3) przez podniesienie większej liczby awansów dla sług starszych. Służba miejska uznaje doniosłość i korzyści z budowy domów, lecz z tych korzystać będzie mogła dopiero za rok lub dwa, gdy tymczasem drożyzna panująca obecnie już dziś pogrążyła ją w nędzę z powodu niskiej płacy wynoszącej od 52 — 90 koron miesięcznie. Służba miejska już dziś w sklepach nie znajduje kredytu, a dzieci i żony ich chodzą przeważnie głodne i odarte. Założenie sklepu wymaga kapitału, a służba miejska ma tylko nędze i długi, przytem zamieszkuje przeważnie Dębniki, Grzegórzki, Zwierzyniec i inne gminy podmiejskie. Podwyższenie posad awansowych poprawi byt tylko jednostkom, a ogółowi nędzy nie ulży. Prezydent oświadczył, że się jeszcze w tych sprawach rozpatrzy i że musi zjednać przychylne poparcie Rady. Deputacja, opuszczając gabinet prezydenta, miała wrażenie i przekonanie, że służbie miejskiej trzeba będzie dalej biedować i marnieć pomimo jego oświadczenia, że on tę nędzę zna i głęboko odczuwa.

Kuchnia Związku ekonomicznego. Związek ekonomiczny Urzędników. Profesorów i Nauczycieli w Krakowie zawiadamia swych członków, że kuchnia Związku otwartą zostanie we wtorek dnia 6 lipca o godzinie 1 w południe w lokalu Mały Rynek nr 7 na I. p. Obiady w cenie po 1 koronie wydawane będą dla członków tak w loku jak i do domów codziennie między godziną 1 a 3 po południu. Za względu na wskazaną oszczędność w administracji uprasza się członków, chcących korzystać z tych obiadów by koniecznie zamawiali obiady dzień naprzód, gdyż kuchnia przygotowywać będzie tylko zamówioną ilość obiadów.

Po tragedji małżeńskiej. We wczorajszym numerze naszego pisma podaliśmy tak dokładnie wszystkie

szczegóły krwawego dramatu, że dzisiaj nie mamy już nic do dodania. Śledztwo policyjne wykazało, że Gorgon działał rozmyślnie, powodowany niewytłumaczoną nienawiścią i chęcią zemsty. Po przesłuchaniu odstawiła go policja wczoraj wieczorem do więzienia sądu krajowego karnego pod zarzutem usiłowanego morderstwa.

W pościgu za morderczynią. Policję krakowską uwiadomiła żandarmerja w Zborowie, że niejaka Anna Oszumirska z Łukałowca (wschodnia Galicja) po zamordowaniu w nocy z 3 na 4 bm. chłopa Iwana Horbacha — zbiegła w niewiadomym kierunku. Policja krakowska rozpoczęła natychmiast poszukiwania.

Samobójstwo żołnierza. Dzisiaj o godzinie 3 nad ranem policjant patrolujący na ul. Straszewskiego, posłyszał kilkakrotne strzały rewolwerowe, których odgłos biegł od plant, od wylotu ul. Poselskiej. Pospieszył w tą stronę i zastał leżącego na ziemi w przedśmiertnych drgawkach żołnierza. Policjant zawiadomił o wypadku inspekcję w dyrekcji policji i pogotowie ratunkowe. Skoro przybyło pogotowie, denat już nie żył. Policja, chcąc dowiedzieć się o nazwisku nieszczęśliwego przeszukiwała kieszenie munduru i ku zdziwieniu znalazła w jednej z nich rewolwer. Przypuszczają, że samobójca był jeszcze po wymierzeniu do siebie strzałów jakiś czas był przytomnym i schował narzędzie śmierci do kieszeni. Nazwiska samobójcy nie zdołano sprawdzić. Zwłoki przewieziono do kostnicy wojskowego cmentarza.

Z ganku I piętra na bruk... Wczoraj po południu 4 letni synek p. Seklera zamieszkałego przy ul. Wygoda l. 8 — spadł z ganku I piętra na podwórze kamienicy. Traf szczęśliwie zarządził, że dziecko doznało tylko lekkich obrażeń. Zawezwane pogotowie, po prowizorycznem opatrzeniu, zostawiło chłopca opiece domowej. W tę sprawę atoli powinny wglądnąć inne, bardziej kompetentne czynniki. Stwierdzono bowiem, że ganek pozbawiony był dobrej balustrady. Właściciel kamienicy powinień być pociągnięty za to niedbalstwo do odpowiedzialności.

Pożar w drukarni. Dzisiaj o godzinie 7 rano wybuchł w drukarni Związkowej przy ul. Mikołajskiej nieznaczny ogień. Od silnie rozpalonego pieca zapaliły się obok leżące papiery. Domownicy ugasili ogień, jednak niebezpieczeństwo było wielkie ze względu na te, iż pokój ten zapełniony był resztkami papieru.

Repertuar Opery i Operetki lwowskiej.

We Środę „Demom", opera w 3-ch aktach Rubinsteina, ostatni i pożegnalny występ Ireny Bohuss i występ Tadeusza Łowczyńskiego.

We czwartek po raz pierwszy (nowość) „Księżniczka dolarów", operetka w 3-ch aktach Leona Falla, grana w Wiedniu przeszło 250 razy z rzędu.

W piątek po raz 6-ty „Madame Butterfly", opera w 3-ch aktach Puccini'ego, występ Tadeusza Łowczyńskiego.

W sobotę po raz 2 gi „Księżniczka dolarów", operetka w 3-ch aktach Leona Falla.

W niedzielę po raz 7-my „Madame Butterfly", opera w 3-ch aktach Puccini'ego, występ Tadeusza Łowczyńskiego.

W poniedziałek po raz 3-ci „Księżniczka dolarów", operetka w 3-ch aktach Leona Falla.

We wtorek po raz 1-szy w bieżącym sezonie „Carmen", opera w 4-ch aktach Biret'a z pną Ła-chowską w tytuł. partji, występ Tadeusza Łowczyńskiego.

We środę po raz 4-ty „Księżniczka dolarów", operetka 3 ch aktach Leona Falla.

We czwartek po raz 8-my „Madame Butterfly", opera w 3-ch aktach Puccini'ego, występ Tadeusza Łowczyńskiego.

Teatr ludowy.

Wtorek: „Kościuszko pod Racławicami".
Środa: Występ „Hanako".
Czwartek: Występ „Hanako".

Podgórze.

Kościół parafialny. Roboty wewnątrz kościoła prowadzone są w przyspieszonem tempie. Codziennie mnóstwo osób ogląda wspaniałe wnętrze gotyku bardzo starannie wykończone. Posadzka marmurowa jest już wszędzie wyłożona prócz bocznej kaplicy i miejsca dość szerokiego naokoło wielkiego ołtarza. Na wielki ołtarz przygotowane jest podium i mensa, wszystko z marmuru. Jeden ołtarz boczny skończony — ławki ozdobne w kościele po części ustawione. Granitowe schody, prowadzące na wieżę, skręcają z lewej strony na rozległy balkon, z którego wspaniały widok roztacza się na Kraków i Podgórze. Dalsze schody w nieskończoność zda się idące, wychodzą na strych. Kierujący robotą nie zauważył niebezpieczeństwa, jakie może wyniknąć z tego, że na strychu szeroka przestrzeń otwarta w suficie, nie jest niczem pokryta. Małe dzieci kręcą się około tej szpary, więc nieszczęście możliwe, a nawet i dla oka starszego wydaje się ten utwór ludzący. W oknach piękne witraże, największy zaś i najwspanialszy nad chórem naprzeciw ołtarza. Od chóru wychodzą po obu stronach krużganki. Nad zakrystją zbudowano osobno skarbiec, W całości jak najlepiej się wszystko przedstawia.

Nieubłagany pan burmistrz pomimo kilkakrotnych utyskiwań na tumany kurzu, jakie się w mieście, a najwięcej w ul. Krakowskiej od mostu podgórskiego unoszą, nie chce odpowiedzieć ulewnym deszczem z beczek. Dopiero wtedy gdy chmury zasłonią widnokrąg, wyjadą z tryumfem po niewczasie beczki magistrackie. A może i woda wiślana za droga?...

Obóz cygański. Banda cygańska licząca kilkanaście głów zjechała wczoraj od Myślenic i rozłożyła się obozem przy ul, Łagiewnickiej. Pełno gapiów otoczyło zaraz wynędzniałe czarne istoty, naiwniejsi dawali sobie wróżyć. Policja uprzątnęła ich niebawem, aby pytyjskie wróżby głosili w stronach wielickich.

Klub nałogowców. Pijacy tutejsi mieli wczoraj zapewne ważne posiedzenie. Niezawodnie obradowali nad podatkiem od wódki i piwa. Żą dużo przybrali sobie alkoholu do serca, gdyż policja szesnastu nieszczęśliwym wynajęła swój gratisowy hotel: »Pod telegrafem«.

Walny Zjazd Kółek rolniczych.

Dziś we wtorek, poprzedzony nabożeństwem w kościele św. Anny, rozpoczął w wielkiej sali krakowskiego »Sokoła« XI doroczny Walny Zjazd Kółek rolniczych swoje dwudniowe obrady przy niezwykle licznym współudziale delegatów przybyłych ze wszystkich stron kraju. Najliczniej reprezentowani są włościanie, którzy swymi barwnymi, ludowymi strojami górują nad całem zgromadzeniem. Licznie reprezentowane jest na Zjeździe także nauczycielstwo i duchowieństwo.

W obradach biorą udział przedstawiciele ck. Towarzystwa Rolniczego, bar. Konopka, Szaszkiewicz, Maurizio, Smagała, i prof. Julian Nowak; Biura Patronatu kas Reiffeisena (poseł dr Stefczyk); Tow. Gospodarskiego (Laskowski i Sapieha), Tow. Mleczarskiego (Barański), Tow. Rybackiego (Wielowiejski), TSL. (poseł Bandrowski), Oświaty Ludowej, tudzież delegat Namiestnictwa dr Fedorowicz, prezydent miasta dr Leo i reprezentant Rady szkolnej kraj. ks. Głodziński.

Z wybitniejszych ludowców, którzy wogóle bardzo licznie są reprezentowani na Zjeździe, widzimy na sali posłów sejmowych Stefczyka i Witosa — parlamentarni dla ważnych spraw musieli pozostać we Wiedniu, a jako swego reprezentanta wysłali posła Wójcika. Z członków Rady Naczelnej PSL. obecni są: Łyszczarz z Strzyżowskiego, Migsowicz z Krosna, Tatara z Wielickiego, Töpper z Rzeszowskiego, Wojewoda z Jagielnicy i Szczepański z Żywieckiego — nadto zwybitniejszych działaczy naszych są: Babicz (Ropczyckie), Barut (Krosno), Dyląg (Wiedeń), Maurizio (Brzeskie) Młodzianowski (Krakowskie), Smagała (Rzeszowskie) Szubra Fr. (Krośnieńskie), Tworek (Pilzneńskie), Franciszek Jocheć z Rodatycz (koło Gródka Jagiell.), Marcin Knapczyk z Bieńkówki (pow. Myślenice).

Obrady zagaił prezes Kółek p. A. Zaremba-Cielecki, witając uczestników, przyczem stwierdził, że Tow. Kółek rolniczych, stojąc zdala od walk polityczno-partyjnych, postępuje ustawicznie naprzód w swym rozwoju.

W roku sprawozdawczym przybyło 14.622 członków, tak że obecnie liczą Kółka rolnicze 49.720 członków. Dochody Tow. doszły również do wcale pokaźnej i nigdy niebywałej cyfry. Towarzystwo posiada dom własny we Lwowie, wartości kilkudziesięciu tysięcy koron. Zarząd Główny rozszerzył działalność w ostatnim roku także i na kobiety. Urządzono dla nich we Lwowie kursa gospodarstwa wiejskiego, które cieszyły się nader liczną frekwencją. Kursa te zyskały uznanie Rady szkolnej krajowej i innych czynników.

Praca tak wytężająca, podjęta dla dobra szerokich rzesz ludu wiejskiego, podnosi wydatność i siłę podatkową kraju — to też Sejm i rząd nie powinien skąpić swej pomocy dla poparcia tak pięknych celów Towarzystwa.

Nastąpiły z koleji powitalne przemówienia reprezentacyjne.

Imieniem miasta Krakowa witał delegatów prezydent dr Leo.

Imieniem T. S. L. witał Zjazd prezes poseł dr Bandrowski; im. c. k. Tow. Rolniczego Jan bar. Konopka; imien. lwowskiego Towarz. Gospodarskiego prezes K. Laskowski; im. kraj. Związku Ochotniczych Straży pożarnych p. Bahr, rejent z Zatora; im. śląskiego Tow. Rolniczego p. Hłyń z Cieszyna; wreszcie im. kraj. Patronatu Spółek oszczędności pożyczek, przemówił powitany długotrwałymi oklaskami poseł dr Franciszek Stefczyk, który zaznacza łączność w pracy Kółek rolniczych z działalnością Spółek oszczędności i pożyczek, zostających pod patronatem Wydziału krajowego. Tych Spółek jest już blisko 1.000, a liczą około 180.000 członków i obejmują przeszło połowę wszystkich gmin w kraju. Tylko pożytek dla kraju wyniknąć może z współdziałania tych obu poważnych, a może najwięcej z sobą spokrewnionych organizacji. Zapewniając, że o ile możności przyczyniać się będzie do utrzymania łączności między Kółkami i Spółkami — życzy zgromadzonym pomyślnego przebiegu i wyniku obrad.

Przemówienie to nagrodził Walny Zjazd hucznymi oklaskami.

Protokół z ostatniego Walnego Zjazdu przyjęto bez czytania do wiadomości, poczem nastąpiło

Sprawozdanie Zarządu

z całorocznej działalności, które złożył wiceprezes dr. Bronisław Dulęba.

Wedle wykazów, przedłożonych przez Zarządy Kółek rolniczych, skupia się w tych 1.300 Kółkach 52.375 członków. Liczba ta jednak nie jest zupełnie dokładną. Nie wszyscy bowiem, wymienieni jako członkowie, posiadają karty legitymacyjne.

Przez zaprowadzenie w roku 1907 przez Zarząd Główny kart legitymacyjnych dla członków, konsolidacja Kółek postąpiła o ważny krok naprzód.

Z zestawień opłaconych wkładek, przedłożonych przy zgłoszeniach o legitymacje, wynika, że w Kółkach rolniczych opłaty roczne, uiszczone przez członków do kas odnośnych Kółek, wynosiły ponad **50 000 kor.**

Zarząd Główny wprowadził w życie w ostatnim czasie dział pośrednictwa handlowego dla towarów spożywczych.

Z tem pośredni twem łączy się ściśle uzyskanie możliwie dogodnych warunków zakupna, ustalenie cen i zapewnienie odpowiednich dostaw.

Pośrednictwo Zarządu obejmuje jeszcze dział węglowy, dział pasz treściwych i dział dostaw produktów rolniczych.

Urządzono kursa handlowe, powołano do życia

organizacje powiatowe, które są ważnym czynnikiem w rozwoju Towarzystwa.

„O działalności handlowej i rolniczej Kółek" referował p. Telesfor Adamski. Urządzanie różnych doświadczeń na polach, łąkach, pastwiskach, propaganda uprawy roślin pastewnych, zachęta do meljoracji, drenowanie, szerzenie wiedzy rolniczej zapomocą kursów i wykładów — oto p'on całorocznej na tem polu działalności Kółek rolniczych.

Drugi ważny dział pracy: Podtrzymywanie przedsiębiorczości handlowej Kółek i kierowanie jej przez fachową pomoc, również rozwija się pomyślnie. Wynik lustracji przeprowadzonej w 241 sklepach Kółek rolniczych wykazał, że obrót kasowy tych przedsiębiorstw wynosił 7,269.431, wartość zaś towarów zakupionych do sprzedaży 3,142.101 koron.

W dyskusji przemawiał pierwszy Henryk Mieroszowski, właściciel dóbr Biskupice (pow. Wieliczka) domagając się wydatniejszej subwencji ze strony rządu i Sejmu, poczem zabierali głos profesorowie: Pytel (Sanok) i Ludwik Młynek (Tarnów). Na wniosek gosp. Roja z Zakopanego, uchwalono Zarządowi Głównemu uznanie za wydatną pracę.

Częstymi oklaskami przerywaną była mowa del. Smagały, który dosadnie odmalował opłakany stan włościaństwa i wykazywał zależność dobrobytu miast od podniesienia materjalnego wsi. Wywody tego rozumnego chłopskiego mowcy zdążały do umotywowania postawionego następnie przezeń, a przez lud huraganem oklasków przyjętego następującego wniosku:

»Ogólna Rada uchwala: Ze względu, że traktaty handlowe z Rumunią są dla rolnictwa, a w szczególności galicyjskiego w najwyższym stopniu szkodliwe, przeto Ogólne Zebranie wzywa Koło polskie, aby oświadczyło się **przeciwko temu traktatowi**«.

Dla poparcia tej sprawy zabrał głos poseł Wójcik i podał do wiadomości zebranych szczegóły tego grożącego zagładą naszej ludności rolniczej, projektu rządowego. Traktat obowiązywać ma na lat 9, przez ten czas stopniowo rośnie liczba dowożonego do Galicji mięsa. I tak w pierwszym roku dowiezionych ma być 10 tysięcy bydła, a 50 tysięcy świń, z każdym następnym rokiem o kilka tysięcy więcej, aż będzie w dziewiątym roku do 35 tysięcy bydła, a 120 tysięcy świń.

— Chcemy zgody z miastami — mówił poseł ludowy — ale niech to się nie dzieje z chłopską krzywdą!

W tem miejscu obrady przerwano i uczestnicy Zjazdu udali się do Starego Teatru, gdzie miasto podejmowało ich obiadem, zastawionym na 500 osób. Na galerji przygrywała muzyka wojskowa.

Z przed kratek sądowych.

120 faktów kradzieży.

Głośna sprawa kradzieży pomysłowego sprawcy Gwizdaka powróciła na nowo do Krakowa. Sąd krakowski odstąpił w swoim czasie akta sądowi obwodowemu Stryju ze względu na to, że w okręgu tego sądu Gwizdak popełnił najwięcej kradzieży. Sąd w Stryju odesłał Gwizdaka do Tarnopola i tak wędrował Gwizdak z miasta do miasta, a żaden sąd nie chciał go przyjąć. Po długiej tułaczce powrócił do Krakowa, a ponieważ więzienie krakowskie słynie szeroko z gościnności, przeto przyjęto go chętnie i w tutejszym sądzie odbędzie się rozprawa przed trybunałem przysięgłych w kadencji wrześniowej. Pod względem sprytu, śmiałości i ilości spełnionych kradzieży Gwizdak przewyższa Duszyńskiego!

TELEGRAMY

„Gazety Powszechnej".

Koło polskie.

Wiedeń. Na dzisiejszem rannem posiedzeniu wybrano do delegacji posłów: Germana, Głąbińskiego, Kozłowskiego, Petelenza, Stapińskiego i ks. Żygulińskiego.

Następnie przeprowadzono dyskusję polityczną, w której między innemi zabierał głos poseł Olszewski.

W dalszym ciągu omawiano sprawę kolei lokalnych i urzędów pocztowych, tych ostatnich wedle oświadczenia ministra dla Galicji ma być utworzonych 250 nowych w ciągu najbliższych pięciu lat.

Wilhelm o Polakach.

Warszawa. »Kurjer Warszawski« donosi, że w czasie wizyty na wodach fińskich cesarz Wilhelm II. miał się tak wyrazić do Stołypina o Polakach:

»Zbliżać się do Polaków nie można z gołą ręką, ale zawsze z kijem (!) bo inaczej ukłują najeżonymi kolcami«.

»Jest to naród agresywny, z którym w interesie państwa należy postępować bardzo surowo«.

Nowy Malborg! Nowa prowokacja.

Rada kolejowa.

Wiedeń. Rząd zamianował już członków Rady kolejowej wedle nowego jej statutu. Liczba członków powołanych z Galicji wzrosła z 11-tu do 23 członków. W liczbie nowych członków znachodzi się także mecenas dr Michał Grek ze Lwowa.

Rosyjska „wolność wyznań".

Mińsk. Katolicki ksiądz Zienkiewicz za ochrzczenie dziecka prawosławnej matki na katolicyzm skazany został na 6 miesięcy więzienia oraz na utratę miejsca, a ojciec dziecka, katolik, na miesiąc więzienia.

Szkoła koedukacyjna.

Żytomierz. Ministerstwo oświaty wyznaczyło sumę na utrzymanie pierwszej cztero-klasowej koedukacyjnej szkoły.

Proces o spadek po Haponie.

Petersburg. W sądzie okręgowym toczyła się sprawa spadku po popie Haponie. Obrońca ze strony opieki nieletniego syna Hapona Aleksiejewa, adw. przys. Zwiniatowski zwrócił się do sądu okręgowego z żądaniem przyznania synowi spadku, składającego się z 14.5000 rubli i 14.000 franków złożonych w »Credit Lyoinais« jak również 1300 rubli, przysłanych w swoim czasie na imię pełnomocnika Hapona adw. przys. Margolina (nie żyjącego już) przez niewiadomą osobę. »Credit Lyonais« odmówił wydania sum, umieszczonych w ich banku z tego powodu, że sumy te składał nie Hapon, ale jakiś Feliks Rybnicki. Adwokat opieki przedewszystkiem wskazał na to, że władza śledcza posiada dane potwierdzające w zupełności tożsamość Hapona i Feliksa Rybnickiego i prosił sąd o wydanie świadectwa dla otrzymania kopji zeznań, badanych przez sędziego świadków kilku robotników, cywilnej żony Hapona Uzdalewej oraz paru literatów, również właściciela domu, w którym mieściła się organizacja Hapona. Adwokat prosił jeszcze, żeby tych świadków wezwać do sądu. Adwokat »Credit Lyonais« ze swej strony prosił o odrzucenie pretensji. Po długich naradach sąd zgodził się wydać plenipotentowi opieki nad synem Hapona żądane świadectwo i wezwać wymienionych przez niego świadków.

Bójka na tle politycznem.

Petersburg. Na Krestowskiej wyspie odbyła się wielka bójka, w której wzięło udział przeszło 30 robotników. Jedna grupa płynęła na łodziach przy ujściu Newy, druga zebrała się na brzegu. Robotnicy w łódkach, zauważywszy tych na brzegu, przybyli natychmiast i wszczęli kłótnię, która przeszła w bójkę na noże i rewolwery. Wskutek strzałów zjawiła się policja. Na jej widok robotnicy się rozbiegli. Na placu boju pozostał tylko ciężko ranny zecer, który zeznał, że bójka odbyła się między dwiema grupami robotników, należących do dwóch partji politycznych, policja aresztowała 4-ch ludzi, których posądza o to zabójstwo.

Cholera i ospa w Rosji.

Petersburg. Według danych biura sanitarnego w dniu 1 lipca n. st. b. r. zachorowało na cholerę osób 97, a umarło 29. Wciąż powtarza się to samo zjawisko, pomału ale ciągle cholera wzrasta. Ostatnio zauważono wiele przypadków zasłabnięć wśród dzieci, czego przedtem nie było. Przy chowaniu zmarłych i przewożeniu zwłok nie zachowuje się żadnych prawie ostrożności. Na jeden z cmentarzy przewozi się umarłych na tym samym promie, na którym przeprawiają się żywi. Stacja drogi Mikołajewskiej, na którą trzeba przewozić nieboszczyków na Przeobrażeński cmentarz, jest brudna, wąska i niema żadnych urządzeń, które pozwoliłyby na jakiekolwiek zabezpieczenie przed zarażeniem się.

Epidemja ospy również wzrasta. Obecnie chorych w Petersburgu jest około 100 ludzi. Pomimo nawoływań i bezpłatnych szczepień, liczba chętnych do tego jest bardzo nieznaczna. I w tym wypadku mści się zupełny brak najelementarniejszych pojęć kulturalnych.

Burcew o rosyjskiej tajnej policji.

Paryż. Rosyjski rewolucjonista, Burcew, wystosował przed kilku dniami do ministra sprawiedliwości pismo, w którem twierdzi, że skazany w roku 1890 *in contumatiam* przez paryski sąd policyjny za podżeganie do zamachu dynamitowego na 5 lat więzienia niejaki Landesen recte Heckelman, jest identyczny z obecnym kierownikiem rosyjskiej tajnej policji w Paryżu, Hardingem. Harding, który przybiera też nazwiska Petrowskij i Beire, ma też stosunki z dyrektorem francuskiej policji bezpieczeństwa, Hamardém.

Zasądzenie fabrykanta djamentów.

Paryż. Trybunał zasądził oszukańczego fabrykanta djamentów Lemoina, na sześć lat więzienia, 3.000 franków grzywny i pięć lat wygnania. (Czytelnicy pamiętają zapewne głośną tę sprawę. Lemoine twierdził, że wynalazł sposób na sztuczną fabrykację djamentów; wmawiał to w łatwowiernych ludzi i brał od nich pieniądze, które miał zużywać na przeprowadzenie prób. Oszukani wnieśli skargę przeciw niemu o oszustwo, i oto wyrok trybunału. — Red.).

Rewolucja w Persji.

Teheran. (B. Reutera). W odpowiedzi na przedstawienie posłów angielskiego i rosyjskiego, Sipahdar postawił kilka żądań; specjalnie żądał opróżnienia terytorjum perskiego przez wojsko rosyjskie; utworzenia nowego liberalnego gabinetu. Posłowie angielski i rosyjski dziś dadzą odpowiedź w tym duchu, że na razie nie mogą w sprawie tych żądań poczynić żadnych kroków u szacha.

Z przesilenia na Węgrzech.

Budapeszt. Rada ministrów, obradując nad życzeniem cesarza co do prowizorycznego prowadzenia agend przez rząd obecny, powzięła uchwałę, że uważa za sprzeczne z zasadami parlamentarnemi, aby sprawami kraju przez dłuższy czas kierował rząd bez politycznej odpowiedzialności i bez kontroli parlamentarnej.

Rząd mógłby tylko w razie ponownego zamianowania pod odpowiedzialnością polityczną kierować sprawami kraju. Odpowiadałoby to zarówno zasadom parlamentaryzmu, jakoteż normalnego biegu administracji.

Rząd musi się ograniczyć do tymczasowego kierowania sprawami kraju, ale przed rozpoczęciem czynności Sejmu chce wnieść dymisję.

Budapeszt. Partja lewicy złożona z byłych członków partji niezawisłości w odpowiedzi na pismo prezydenta ministrów, by podczas prowizorjum nie robiono politycznej trudności, uchwaliła, że nie może w tym kierunku żadnego przyjąć zobowiązania, a zwłaszcza co do sprawy bankowej.

Budapeszt. Partja niezawisłości uchwaliła powziąć formalną uchwałę co do stanowiska wobec uchwały Rady ministrów dopiero, aż prezydent ministrów dr. Wekerle otrzyma odpowiedź od monarchy.

Budapeszt. Partja konstytucyjna wysłuchała wczoraj sprawozdania prezydenta ministrów dra Wekerlego, który podał do wiadomości życzenie cesarza, aby aż do rozstrzygnięcia przesilenia w jesieni, obecny gabinet pozostał u steru z charakterem prejściowym.

Wekerle oświadczył, iż rząd pozostanie, jednakże tylko pod tym warunkiem, jeżeli wszystkie stronnictwa, a zwłaszcza partja niezawisłości, jako partja większości, na to się zgodzą. Stronnictwo konstytucyjne jednogłośnie uchwaliło zgodzić się na uchwałę Rady ministrów.

W obronie nietykalności poselskiej.

Budapeszt. Z powodu aresztowania i skazania posła Novosela na 14 dni, toczyła się w sejmie węgierskim burzliwa dyskusja. Wniosek pos. Supila, by w ciągu 24 godzin komisja nietykalności poselskiej zdała z tego sprawę, odrzucono 122 głosami przeciw 104. Za wnioskiem głosowali wszyscy Chorwaci, cała partja ludowa, większa część partji konstytucyjnej, niezawisła lewica, posłowie narodowościowi i kilku członków z partji niezawisłości. Przyjęto wniosek Hedervarego, dający komisji termin 8-dniowy. Podczas głosowania przyszło do burzliwych scen, albowiem ze strony członków partji ludowej podniesiono zarzut, że głosowanie nie było poprawnie przeprowadzone, czemu prezydent zaprzeczył.

Budapeszt. Komisja nietykalności stwierdziła, że nietykalność posła Novosela została naruszoną.

Prezydent ministrów został o tej uchwale uwiadomiony.

Zagrzeb. Prezydent z wieku Sejmu chorwackiego zwrócił się z telegraficzną prośbą do cesarza o zwołanie sejmu chorwackiego ze względu na naruszenie nietykalności posła Novosela.

Mianowania.

Ministerstwo handlu zamianowało asystentami pocztowymi praktykantów pocztowych: St. Korasadowicza w Tarnowie, Ig. Trębacza we Lwowie, Ed. Jarolina w Dębicy, Er. Keffermüllera w Buczaczu, W. Żelechowskiego we Lwowie, St. Lefarta w Nowym Sączu, W. Reczka w Krakowie, J. Filipka we Lwowie, Wład. Snopkiewicza w Krakowie, J. Adamowskiego i Bł. Kubalę we Lwowie i Fr. Dębickiego w Brzeżanach.

Ministerstwo handlu zamianowało starszymi oficjałami pocztowymi, oficjałów pocztowych: S. Lewickiego w Brodach, R. Wéjcika, Br. Żytomirskiego i T. Kossowskiego we Lwowie, M. Szalaya w Brzeżanach, M. Markiewicza w Stanisławowie, J. Krajewskiego i And. Paraszczaka w Krakowie, St. Stolza we Lwowie, R. Uricha w Drohobyczu, K. Krzemińskiego i Kosiulińskiego we Lwowie, Fort. Wachala w Krakowie, Łuk. Kurmanowicza we Lwowie, H. Weinsteina w Białej, Jul. Gębarowicza w Sokalu, Z. Fedasza we Lwowie, M. Kupskiego w Zakopanem, J. Laszkiewicza we Lwowie, J. Swaryczewskiego w Krakowie, P. Horowitza i Fr. Haschkę we Lwowie; — oficjałami pocztowymi asystentów: Eug. Załuskiego we Lwowie, L. Fränkla w Przemyślu, M. Dronowicza w Nowym Sączu, Stef. hr. Komorowskiego i M. Ćwikłowskiego we Lwowie, W. Bielskiego w Czortkowie, W. Czarnika i M. Sołowskiego we Lwowie, E. Młynarkiewicza w Krakowie, Pant. Czubatego w Tarnopolu, Ł. Demczuka we Lwowie, Wład. Saromę w Tarnopolu, M. Korolewicza w Stryju, Mieczysł. Kulikowskiego i Fr. Skrzyńskiego w Krakowie, St. Wernera w Kołomyji, K. Peczenika w Stryju, St. Pańkowa i M. Hubera we Lwowie, P. Biłochę w Buczaczu, T. Kozaka we Lwowie, U. Koronowicza w Skale, Wład. Grzymałę w Przemyślu, L. Teuwina w Brodach, St. Gołębiowskiego w Krakowie, J. Krąpca w Białej, M. Leżohupskiego w Tarnopolu, A. Wollischa i B. Aleksiewicza we Lwowie, A. Głogowskiego w Jarosławiu, W. Tarnawskiego i J. Hermana w Krakowie, M. Pachołka w Podwołoczyskach, M. Urbana w Krakowie, St. Biegańskiego w Nowym Sączu, K. Żołnierczyka i D. Rosenberga we Lwowie, J. Strempla w Oświęcimiu, P. Korzenia w Krakowie i Rud. Hubera we Lwowie.

Córka „Katorgi".

W tych dniach pod Petersburgiem odbył się ślub córki »Katorgi« z reprezentantem jednej z większych firm kupieckich w Petersburgu.

W 1887 roku w katorznem więzieniu w Sachalinie znaleziono zawiniętą w gałgany dziewczynkę, której jedyną legitymacją była wsunięta w zawiniątko karteczka: „dziecko ma 10 dni i nie jest chrzczone«.

Więźniowie bardzo szczerze zainteresowali się losem tak niespodzianie znalezionego dziecka. Zwrócili się do zarządu z prośbą, aby im pozwolono je wychować. Zarząd się zgodził. Zaraz wybrano jednego więźnia, któremu powierzono urząd niańki potem urządzono chrzciny, na których nadano dziewczynce imię Aleksandry. Na dnie duszy każdego człowieka jest kropla serdeczności, to też ci byli zabójcy i rozbójnicy bardzo czule opiekowali się swoją maleńką wychowanicą. Dla Olesi przerobiono aresztanckie koszule na pieluchy, dla Olesi sprowadzono z miasta mleko itp. W ten sposób mała dochowała się do trzech lat. Na dalsze chowanie oddano ją do mieszkającej przy więzieniu byłej aresztantce Sofronowej, u której znów dziecko przebyło do 8-go roku. W tym czasie prawie sama nauczyła się mała czytać.

Dbałość o dobro dziecka była tak wielka, że aresztanci sobie wprost od ust odejmowali, żeby ją na przyszłość zabezpieczyć i kto ile mógł chował jeden 10 kop. a inny 20 kop. miesięcznie, w ciągu 8 lat złożyli w ten sposób przeszło 1.000 rubli. Dało to naturalnie możność pomyślenia o dalszym losie dziewczynki. Przedewszystkiem postanowiono ją kształcić, i w tym celu oddano do progimnazjum do Błagowieszczeńska, w którym przełożona, dowiedziawszy się o dotychczasowych losach dziecka, obiecała je przyjąć bezpłatnie.

W gimnazjum Olesia wprost podziw budziła zarówno swemi zdolnościami, jak i wyjątkowym charakterem. Odznaczała się przytem ogromną miłością dla ludzi i zwierząt.

Po ukończeniu 4 klas córka »katorgi« pisze do więzienia do swoich opiekunów list, w którym prosi ich, żeby jej przysłali 15 rubli na przeżycie pierwszego miesiąca, gdyż chce ona jednocześnie utrzymywać się z lekcji. Prośbie uczyniono zadość i w 1905 r. Olesia skończyła z odznaczeniem gimnazjum.

Następnie została ona korespondentką w Władywostoku, gdzie poznała obecnego swego męża, jako przedstawiciela jednej z poważniejszych firm petersburskich.

Po ślubie, który się odbył w tych dniach w Biało-ozierie pod Petersburgiem, Aleksandra depeszowała do opiekunów swoich w więzieniu przyczem prosiła, żeby przeznaczone dla niej pieniądze użyli na poprawę mieszkań odbywających „katorgę" zewnątrz więzienia.

Lekcja dziennikarza.

Wiadomem jest, jak wielkie znaczenie posiada prasa, bez której dzisiaj żaden wykształcony człowiek żyćby nie mógł. Nie potrzeba również tłumaczyć, jakie względy i udogodnienia powinni mieć ci przepracowani, zdenerwowani dziennikarze, którzy nie wiedzą, co to ściśle określone godziny biurowe, czy to dzień, czy noc, ale kiedy potrzeba pracować, muszą zawsze, by tylko na czas dostarczyć publiczności informacji. Często się jednak zdarza, że wobec dziennikarzy nie postępuje się tak, jak należy. Jakie skutki pociąga za sobą takie postępowanie wobec przedstawicieli prasy, można się przekonać z następującego wypadku, zaczerpniętego z historji dziennikarstwa, z tych czasów jeszcze, kiedy było ono w powijakach.

Za czasów drugiego cesarstwa we Francji, Villemessant, założyciel dziennika „Figaro", wezwany został do sądu, jako świadek w pewnej sprawie pojedynkowej. Gdy sędzia śledczy kazał mu za długo czekać w przedpokoju, zwrócił się dziennikarz z gniewem do dozorcy:

— Bądź pan tak łaskaw powiedzieć sędziemu, iż, jeżeli mnie w przeciągu pięciu minut nie przesłucha, powrócę do redakcji. Mam coś poważniejszego do czynienia, jak wystawanie tutaj na warcie.

Sędzia, który usłyszał te słowa, wyszedł wzburzony ze swego gabinetu i wpadł na Villemessanta:

— Pozostaniesz pan tutaj, szanowny panie, dopóki mnie się będzie podobało! Wydaje się, że nie znasz pan jeszcze potęgi sędziego śledczego. Wydaje się, iż pan nie wie wcale, że gdybym jutro zawezwał do siebie księcia Napoleona, a on mnie nie usłuchał, miałbym prawo sprowadzenia go tutaj przez dwóch żandarmów!

Villemessant mimo tego sensacyjnego oświadczenia zachował najzupełniejszy spokój i odpowiedział z zimną krwią:

— A jednak, panie sędzio, gdybym tkwił w pańskiej skórze, nie kazałbym przecież aresztować księcia Napoleona. Skoro delfin umrze, może on zostać następcą tronu, pominąwszy już to, iż jest senatorem, generałem dywizji i generał-gubernatorem Algieru.

— Zdaje się, iż pan jeszcze dobrze nie zrozumiałeś — odparł żywo sędzia. — Powiedziałem tylko, że gdybym chciał, byłbym w stanie.

— Możesz pan sobie robić i kazać, co się panu podoba — odparł flegmatycznie Villemessant — ale kazać aresztować księcia Napoleona, to przecież za poważna rzecz.

— Ależ nie powiedziałem ani słówka, iż myślę o tem.

— A! — mówi dalej dziennikarz — gdyby cesarz wiedział, iż jego najbliższego krewnego chcesz pan sprowadzać przez dwóch żandarmów....

— Ależ nie, nie, nie! — krzyknął sędzia, wzburzony do ostateczności.

— Oh, co się mnie tyczy, nie mogę zataić przed panem, iż nasza rozmowa niezmiernie mnie zajęła, a przed moimi czytelnikami tego zataić nie mogę.

Dalej nie doszedł. Przerażony sędzia wprowadził go natychmiast do swego gabinetu, a gdy skończył przesłuchanie, towarzyszył mu aż do drzwi, kłaniał się, przepraszając go po niezliczone razy i prosząc błagalnie, aby o całej ich rozmowie zachował głębokie milczenie.

ŻARTY.

Baron we wole.

(Kupił chłop woła od dziedzica barona. Gdy wół krnąbrnie opierał się na gościńcu, nie chcąc iść, grzmocąc go potężnym kijem, zawołał wieśniak):

— Ty bydlaku jeden! Już ja wypędzę z ciebie tego barona.

Młody.

— Pan hrabia niezawodnie wcześnie się ożenił?

— A tak, miałem wówczas dopiero dwadzieścia tysięcy długu?

Kronika prowincjonalna.

Rzeszów

Samobójstwo nieznanej żydówki. W nocy z 29 na 30 czerwca br. zajechała do hotelu krakowskiego izraelitka nieznanego tu nazwiska, średniego wzrostu, brunetka o siwiejących włosach, mogąca liczyć do 40 lat. Podała, że jest w Węgier rodem i jedzie do Krynicy. Na razie się nie zameldowała. Koło 10 godz. rano 1 b. m. kelner hotelowy zaniepokojony ciszą w jej pokoju panującą, począł pukać do drzwi, a wreszcie wezwał policję, która znalazła w pokoju wiszące na haku zimne już i zesztywniałe zwłoki kobiety. Lekarz miejski dr Zagórski, skonstatowawszy śmierć, zarządził odstawienie zwłok do kostnicy, skąd je zabrano na cmentarz żydowski. W liście pozostawionym, skreślonym ołówkiem w języku niemieckim, denatka, zataiwszy swoje nazwisko, podała nieuleczalną chorobę i brak rodziny jako powód targnięcia się na życie, a pozostawioną gotówkę 117 kor. 16 h. kazała użyć na koszta swego pogrzebu. Zwłoki przed pochowaniem odfotografowano.

Zakamieniałe serce okazała Marja Kuszyńska żona wyrobnika, zamieszkała na Podpromiu w domu Warzechy, która, trzymając na garnuszku 1½ miesięczne nieślubne dziecko Jana Sojkę, syna Marji przebywającej w Warszawie — poprostu je zagłodziła. O śmierci dziecka doniesiono urzędowi sanitarnemu miejskiemu, a radca dr. Zagórski skonstatował śmierć od zagłodzenia. O nieludzkiej opiekunce doniesiono sądowi, zwłoki odstawiono do kostnicy miejskiej.

Luba wizyta. Ciotce stolarza Chylińskiego, Stykowej, zamieszkałej przy ul. Szpitalnej 8, złożyła wizytę wdowa Lubowiczowa, ale po wizycie zauważył Chyliński w swym warstacie brak narzędzi stolarskich i pobiegł do policji ze skargą. Przybył jednak za późno, gdyż Lubowiczowa sprzedała tymczasem „naczynia" handlarzowi Izraelowi Krautowi za marną kwotę 60 h., którą też zaraz w całości przepiła; poszła za to z policjantem na drugą wizytę do sądu.

Kajot.

Pogrom Targowiczan.

Nowy Sącz.

III.

Po zakończeniu dyskusji zabrał głos delegat p. Jurko Steranka i postawił w n i o s e k n a g ł y tej treści: »Gdy z odczytanych tu urzędowych dokumentów i sprawozdania Stanisława Potoczka, zastępcy Prezesa Rady powiatowej, opartego na tych dokumentach okazuje się, że Wydział krajowy swojem lustracyjnem rozporządzeniem z dnia 6 maja 1909. L. W. 41361. wytknął Wydziałowi powiatowemu, a w ł a ś c i w i e c z ł o n k o m t e g o W y d z i a ł u: Drowi Władysławowi Barbackiemu, ks. drowi Alojzemu Góralikowi, Franciszkowi Kopaczyńskiemu i Franciszkowi Pisztkowi, którzy stanowiąc większość w Wydziale powiatowym i urzędując tam, jednomyślnie mogli tam uchwalić lub odrzucić każdy wniosek — »s t w i e r d z o n e p r z y l u s t r a c j i n i e p r a w i d ł o w o ś c i, o r a z b ł ę d n ą i n i e p r a w i d ł o w ą m a n i p u l a c j ę k a s o w ą **i brak należytej kontroli, która była powodem szkody dla funduszu powiatowego**« — gdy wymienieni członkowie Wydziału powiatowego swojem zaprotokołowanem na posiedzeniu Wydziału dnia 15 marca 1909 w s t r z y m a n i e m s i ę o d d a l s z e g o u r z ę d o w a n i a n a c z a s n i e o g r a n i c z o n y, a p o t e m s w o i m i r e k u r s a m i przeciw wszelkim uchwałom na posiedzeniach Wydziału powiatowego w dniach 2. i 22. kwietnia 1909. powziętym z powodu niezaproszenia ich na

posiedzenia doprowadzili do unieważnienia wszystkich tych bardzo ważnych i nie cierpiących zwłoki uchwał (w liczbie 76) przez Prezydjum c. k. Namiestnictwa jedynie ze względu prawa formalnego, a nie materjalnego i przez to też doprowadzili do szkodliwego zastoju w gospodarce powiatowej i mogliby ostatecznie doprowadzić dalszem swojem podobnem postępowaniem, sprzecznem z ich obowiązkami ustawniczymi i regulaminowymi do rozwiązania Rady powiatowej z wielką szkodą dla gospodarki powiatowej — przeto dla zapobieżenia temu Rada powiatowa z mocy służącego jej wedle §§ 26—34 i 35 ust. o Repr. pow. prawa nadzoru nad czynnościami Wydziału powiatowego i prawa pociągania Wydziału powiatowego i jego członków do odpowiedzialności za ich urzędowe czynności:

1) udziela **nagany** członkom Wydziału powiatowego: Drowi Władysławowi Barbackiemu, ks. drowi Alojzemu Góralikowi, Franciszkowi Kopaczyńskiemu i Franciszkowi Pisztkowi za ich dotychczasowe, sprzeczne z ich obowiązkami ustawniczymi regulaminowymi wykazane postępowanie w Wydziale powiatowym, szkodliwe dla gospodarki powiatowej przedewszystkiem pieniężnej.

2) nadto wyraża członkom Wydziału powiatowego, ks. drowi Alojzemu Góralikowi i Franciszkowi Pisztkowi, jako wybranym przez całą Radę za takie ich postępowanie w Wydziale powiatowym **votum nieufności** i wzywa ich, by niezwłocznie zrzekli się godności członków Wydziału powiatowego.

3) gdyby członkowie Wydziału powiatowego, ks. dr. Alojzy Góralik i Franciszek Pisztek powyższego wezwania nie usłuchali, poleca się Prezesowi Rady powiatowej, względnie jego zastępcy, by ich na przyszłe posiedzenia Wydz. powiatowego nie zapraszał jako pozbawionych zaufania Rady powiatowej, lecz w miejsce ich zapraszał na te posiedzenia ich zastępców.

4) wyraża zastępcy Prezesa Rady powiatowej Stanisławowi Potoczkowi uznanie za jego ciężką i wydatną pracę, zmierzającą do uporządkowania zabagnionej gospodarki powiatowej i przyrzeka mu niezwłoczną pomoc w tej godziwej pracy na każde zawołanie.

5) nakazuje dosłowne wpisanie tego wniosku do protokołu dzisiejszego posiedzenia Rady powiatowej.

Wniosek ten podpisali pp.: Jurko Steranka, Florjan Obmiński, Konrad Aleksander, Józef Tokarz, Józef Maciuszek, Jan Łomnicki, G. Połomski, Jan Antosz, Jan Banach, Wasyl Dżurbil, Jan Faron, Józef Warzecha i Józef Kubisz.

Po otwarciu dyskusji zgłasza się do głosu jak zwykle pierwszy p. dr Barbacki, jak trup blady i trzęsącym od wściekłości głosem powiada, że wniosek tego rodzaju jest monstrum, jakiego trudno wynaleść, wreszcie pełen rozdrażnienia oświadcza, że uchwała tego wniosku będzie dlań wielką przyjemnością!? W tym samym duchu „bronią się ks. dr Góralik i p. radca Pisztek. Z partji ludowej odpowiada Targowiczanom miejskim wnioskodawca p. Steranka, który wyraził posłowi Potoczkowi, jako zastępcy prezesa Rady powiat. gorące podziękowanie za jego odwagę i przeprowadzone szkontrum kasy powiatowej, bo teraz wie, że krwawy grosz naszego ludu nie pójdzie na marne. Nadmienia, że urzędnicy Rady pow. muszą ściśle spełniać swoje obowiązki, gdyż są dobrze płatni, inaczej byłaby anarchja w urzędowaniu. Delegat p. Tokarz Józef odpiera zarzut ks. dra Góralika, że my jako katolicy nie powinni prowadzić walki i oświadcza, że delegaci chłopscy wcale walki nie pragną, lecz panowie z miasta, chłopi natomiast upominają się solidarnie o swoje prawa i uzdrowienie gospodarki powiatowej, a tego przecież żaden człowiek walką nazwać nie może. Panowie z miasta nie wiecie, ile to skarg ludu nasłuchać się musimy z powodu zaniedbanych dróg, któremi trudno przejechać, aby nie zepsuć wozu lub nie uszkodzić koni. Lud nasz płaci bardzo wielkie ciężary na Radę powiatową, a nie miał z niej żadnej korzyści. Więc kiedy my pragniemy zrobić zmianę na lepsze, to panowie nie chcą do niczego chłopów dopuścić i to jest nie tylko bardzo złe, ale i bardzo bolesne.

Delegat p. Warzecha Józef przemówił również w gorących słowach, zapytując delegatów z miasta Nowego Sącza: Dokąd idziemy?... Panowie twierdzą, że chłopi są nieżyczliwi dla miasta, które płaci 60.000 koron. To nie jest prawda. My delegaci z kurji wiejskiej reprezentujemy przeszło 110.000 ludności, która dotąd nie miała żadnej opieki i dlatego chłopi do panów nia mogą mieć tego zaufania, jakieby mogło być i powinno. My walki nie pragniemy owszem chętnie podamy wam rękę do zgody, tylko niechże i z waszej strony widzimy dla siebie życzliwe serca.

Delegat p. Obmiński w dosadnych słowach napiętnował przewrotną działalność 4 członków z miasta, którzy tutaj udają niewiniątka, zaś poza naszemi plecyma dążą do rozwiązania Rady powiatowej. Świadczy o tem uplanowany bojkot względem Wydziału pow., świadczą dalej rekursy przeciw uchwałom Wydziału, który zmuszony był dla dobra biednego ludu załatwić 76 najpilniejszych spraw; świadczą oszczercze oskarżenia przeciw zastępcy prezesa p. Potoczka, że prowadzi szkodliwą gospodarkę dla miasta i wydaje pieniądze swoim familiantom itd. itd. Czy jest godziwe postępowanie tych panów z Nowego Sącza, którzy rozmyślnie udaremniają nam prawidłowe urzędowanie?! Dlatego z czystem sumieniem głosować będzie za powyższym wnioskiem i sądzi, że wszyscy uczciwie myślący oddadzą nań swój głos bez żadnej obawy.

Przy imiennem głosowaniu wniosek del. Steranki przyjęty został większością.

Następnie p. rejent Obmiński postawił następujący wniosek nagły: „Gdy Prezydjum ck. Namiestnictwa we Lwowie reskryptem z dnia 5 czerwca 1909 L. 8772 pr. unieważniło wszystkie uchwały na posiedzeniach Wydziału powiatowego w Nowym Sączu dnia 2 i 22 kwietnia 1909 powzięte, wyszczególnione w rzeczonym reskrypcie, a to 56 uchwał na posiedzeniu 2 kwietnia 1909 powziętych i 20 uchwał na posiedzeniu 22 kwietnia 1909 powziętych jedynie z powodu prawa formalnego, a nie z powodu prawa materjalnego i gdy unieważnienie wszystkich tych uchwał, już przeważnie wykonanych, wprowadziło zastój w gospodarce powiatowej a niewykonanie takowych całkowite naraziło powiat na nieobliczalną szkodę — przeto Rada powiatowa z mocy służącego jej wedle § 20, 34 i 35 ust. o Repr. pow. prawa:

1) uznaje wszystkie na posiedzeniach Wydziału powiatowego w dniach 2 i 22 kwietnia powzięte uchwały, unieważnione nie prawomocnym jeszcze reskryptem Prezydjum ck. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 5 czerwca 1909 L, 8772 pr. wyszczególnione w tymże reskrypcie w liczbie 76 za koniecznie potrzebne do uporządkowania zabagnionej dotychczasowej gospodarki powiatowej i uchwala wszystkie te uchwały, jako powzięte przez Radę powiatową z mocą ich obowiązującą od dnia powzięcia tych uchwał na posiedzeniach Wydziału powiatowego dnia 2 i 22 kwietnia 1909 odbytych w całej ich osnowie.

2) poleca Prezesowi Rady powiatowej, względnie jego zastępcy niezwłoczne wykonanie wszystkich tych unieważnionych przez Prezydjum ck Namiestnictwa uchwał, jako uchwał przez Radę powiatową powziętych w całej ich osnowie, o ile takowe jeszcze całkowicie wykonane nie zostały, a nadto poleca mu wnieść w czas rekurs przeciw odnośnemu reskryptowi Prezydjum ck Namiestnictwa z dnia 5 czerwca 1909 L. 8772 pr.

3) nakazuje wpisanie niniejszego wniosku do protokołu dzisiejszego posiedzenia Rady powiatowej w całej jego osnowie.

Wniosek ten podpisało 13 członków Rady powiatowej.

W dyskusji nad tym wnioskiem zabrał głos p. dr Barbacki. Aby zbałamucić mniej uświadomionych delegatów, oraz wykazać swoje zdolności prawnicze oświadcza z powagą godną lepszej sprawy, że taka uchwała jest nieprawną, bo to należy do Wydziału, który po myśli ustawy przedkłada wnioski pełnej Radzie, w przeciwnym razie nie potrzeba Wydziału powiatowego. Sekunduje potem w tym samym duchu p. dr Stuber, demokrata z obozu Targowiczan dodając, że zniesieniu uchwał Wydziału przez namiestnictwo, nie są winni delegaci z Nowego Sącza, lecz p. Obmiński, który doradził zast. prezesa Potoczkowi szkontrum kasy i obraził delegatów posądzeniem, że zginęły tysiące.

Delegat p. Kubisz Józef obstaje przy wszystkich zarządzeniach ze strony marszałka, gdyż były one niezbędne i pilne. Panowie z miasta, którzy chodzą po pięknych trotuarach, nie mają nawet pojęcia, jak wyglądają drogi w tutejszym powiecie. Na poparcie przytacza fakt, że onegdaj na takiej drodze ugrzązł wóz z parą koni, który z wielką biedą z bagniska wydobyty został. Taki stan rozpaczliwy dłużej trwać nie może, więc apeluje do delegatów z N. Sącza, ażeby zlitowali się nad biednym ludem, który płaci wielkie ciężary, a nie ma drogi zdatnej do przejazdu.

Podobnie przemówił delegat p. Połomski Gabryel, a przyłączywszy dla ilustracji opłakany stan dróg w północno-zachodniej części powiatu, która od dawien dawna najbardziej jest zaniedbaną, żądał zgodnego porozumienia z pp. delegatami Nowego Sącza, bo z ich winy jest zastój w gospodarce powiatowej. Chłopi atakują nas zawsze i pytają, po co jesteśmy członkami Rady, kiedy nic nie robi się na drogach — myśląc, że to od nas zależy.

Delegat p. Łomnicki Jan potwierdza nagłość tego wniosku, albowiem dotyczy on bardzo wielu spraw pilnych i już załatwionych i opowiada fakt na dowód, jak gwałtowną jest potrzeba inżyniera powiatowego, a którego niema prawie od roku. Delegat p. Dziurbil Wasyl przemówił po rusku. Wypowiedział żal z powodu walki, jaką panowie z Nowego Sącza prowadzą przeciw chłopom, którzy przecież nic złego im nie zrobili. Mielibyśmy drugi żal do was panowie, gdyż unieważniacie wszystkie nasze wnioski i starania. W taki sposób nie może być spokoju między ludem, który dziś burzy się, widząc jak dbacie o niego. Wniosek p. rejenta Obmińskiego jest nagły, bo sprawa jest bardzo nagła i dla ludu niezmiernie pilna. Lud płaci krwawy swój grosz na drogi — których z waszej winy używać nie może.

W końcu przemówił wnioskodawca p. Obmiński, i dał taką nauczkę chuliganom, że pamiętać ją będą na całe życie. Wniosek drugi przy imiennem głosowaniu przeszedł większością głosów.

W dalszym ciągu del. p. Kubisz postawił wniosek nagły tej osnowy: »Gdy z odczytanego tu lustracyjnego rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 6 maja 1909. L. W. 41631 i opartego na takowem sprawozdania Stanisława Potoczka, zastępcy prezesa Rady powiatowej okazuje się, że właściwym sprawcą wytkniętych lustracyjnem rozporządzeniem Wydziału krajowego urzędnikom Wydziału powiatowego szkodliwych wadliwości i nieprawidłowości w ich urzędowaniu i teraźniejszego krnąbrnego rozprzężenia wśród nich jest sekretarz Rady powiatowej Karol Merkl, który zamiast nadzorować — jak do tego jest obowiązany wedle § 2 instrukcji służbowej — czynności przydanych mu do pomocy funkcjonarjuszów Wydziału powiatowego i być im przykładem w spełnianiu obowiązków podnieca ich krnąbrne rozprzężenie swojem sprzecznem z ustawą, regulaminem i instrukcją rachunkowo-kasową spełnianiem swoich obowiązków jako sekretarz Rady powiatowej i jako kasjer kasy powiatowej — a nadto upartem niespełnianiem dawanych mu przez zastępcę prezesa Rady powiatowej pisemnych poleceń utrudnia i hamuje szkodliwie załatwianie spraw powiatowych nie cierpiących zwłoki — przeto dla jak najspieszniejszego usunięcia rozprzężenia krnąbrnego, panującego wśród urzędników Wydziału powiatowego i znaglenia ich do ścisłego i sprężystego wykonywania ich szczegółowych i ogólnych obowiązków ustawniczych i regulaminowych — Rada powiatowa z mocy służącego jej wedle § 26 i 35 ust. o Repr. pow. prawa mianowania i usuwania przydzielonych Wydziałowi powiatowemu urzędników:

1) Wypowiada sekretarzowi powiatowemu, Karolowi Merklowi, posadę sekretarza Rady powiatowej i kasjera kasy powiatowej z dniem 15 sierpnia 1909 roku.

2) Upoważnia z mocy końcowego ustępu § 46 ust. o Repr. pow. Prezesa Rady powiatowej, względnie jego zastępcę do natychmiastowego zawieszenia w urzędowaniu według jego własnego uznania tak sekretarza Rady powiatowej, jak też każdego innego urzędnika Wydz. powiatowego za spostrzeżone niewypełnianie ich ustawniczych i regulaminowych obowiązków z zawieszeniem ich płacy, z czego Prezes Rady powiatowej ma zdać sprawę tylko Radzie powiatowej na najbliższem posiedzeniu.

3) Upoważnia Prezesa Rady powiatowej, względnie Wiceprezesa do niezwłocznego rozpisania konkursu na opróżnioną od dnia 15 sierpnia 1909 r. posadę sekretarza Rady powiatowej z płacą roczną 3.660 koron, płatną w miesięcznych ratach i dodatkiem na mieszkanie 732 koron, tak samo płatnym.

4) Nakazuje dosłowne wpisanie tego wniosku

do protokołu dzisiejszego posiedzenia Rady powiatowej.

Wniosek powyższy podpisało 13 członków Rady powiatowej.

Po dyskusji, która wykazała szlachetne intencje pp. delegatów z Nowego Sącza, gdyż tylko oni tolerowali szkodliwą robotę swego kolegi i przyjaciela p. Merkla, bo ten znów ładował krocie tysięcy z funduszów powiatu do kasy zaliczkowej na 4 i pół proc. i przez to przysparzał dochodów dr. Barbackiemu, uchwaliła Rada powiatowa większością głosów i ten nagły wniosek, uznając, że usterki wykazane w lustracji z ramienia Wydziału krajowego, nigdy przy pomocy p. Merkla usunięte by nie zostały, dlatego tego głównego sprawcę złego całkiem słusznie usunąć należało.

Następnie Rada powiatowa obsadziła posadę inżyniera powiatowego i kontrolora kasy.

Przed przystąpieniem do dalszego punktu porządku dziennego, tj. wniosków i interpelacji, oświadcza p. dr. Barbacki, że skoro jest już trzy kwadranse na 5-tą — więc on dłużej siedzieć nie będzie.

Za jego przykładem poszli sromotnie pobici — „przyjaciele" naszego ludu — skutkiem czego dla braku kompletu przewodniczący zamknął posiedzenie.

Z uwagi, że delegaci miasta Nowego Sącza bez względu na opłakany stan dróg w powiecie, oraz wielu innych pilnych spraw gminnych, zapowiedzieli rekurs przeciw wszystkim uchwałom dzisiejszego posiedzenia, z uwagi wreszcie, że pan burmistrz dr. Barbacki ufny w protekcję JE. dra Korytowskiego dąży do rozwiązania Rady powiatowej — zapytać się godzi: Czy p. marszałek kraju i p. namiestnik dołożą ręki do tej szkodliwej jego roboty? Czy zechcą dla miłości pp. Barbackiego i Merkla pchnąć pokrzywdzony lud do rozpaczliwej obrony i spowodować strejk podatkowy lub bojkot miasta, o co dziś wcale nie jest trudno?!

W końcu apelujemy tą drogą do prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego i wiceprezesa Koła polskiego, iżby w interesie zagrożonego powiatu i przez długie lata wyzyskiwanego ludu raczył poczynić bezzwłocznie starania o zatwierdzenie wyborów prezesa i wiceprezesa tutejszej Rady powiatowej, gdyż tylko tym sposobem usunąć można na zawsze anarchję i walkę, szerzoną w powiecie i Radzie powiatowej przez Targowiczan miasta Nowego Sącza.

Żywimy też nadzieję, że tę niesłychanie żywotną sprawę poprą gorąco wszyscy posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego, czem dadzą dowód, że naprawdę opiekują się naszym ludem i bronią jego interesów.

Z innych zaborów.

O wprowadzenie ziemstw w gubernjach zachodnich. W tych dniach w mieszkaniu kijowskiego gubernatora Giersa, odbyło się specjalne zebranie w sprawie wprowadzenia ziemstwa do 9-ciu gubernji Zachodniego kraju. W naradzie tej wzięli udział: wicegubernator Czichaczew, przewodniczący zarządu gubernjalnego w sprawach gospodarstwa wiejskiego Sukowkin, powiatowi marszałkowie szlachty, przedstawiciele sądu i inspektorzy podatkowi.

Na początku zebrania odczytano list Stołypina, w którym premier poleca zebrać do dnia 23 lipca dokładne dane zarówno co do ilości posiadanej ziemi, jak i co do rozdziału ich pod względem narodowości i wyznania ich właścicieli.

Zebranie zdecydowało kwestjonarjusze, które ministerstwo ma przysłać, rozdzielić między marszałków szlachty, z tem, że każdy z nich w swoim powiecie zbierze oddzielne dane i rozdzieli robotę pomiędzy członków włościaństwa, policji i urzędników podatkowych. Po otrzymaniu zebranego materjału zwołanem będzie powtórnie zebranie dla skontrolowania danych, a potem dane te będą odesłane do Kijowa, skąd już materjał ten pójdzie wprost do Petersburga.

Już dziś można na pewno powiedzieć, że materjał ten nie będzie przedstawiał żadnej absolutnie wartości. Na dane te wpływać będzie wszystko prócz istotnego stanu rzeczy, a więc i niechęć do Polaków, i myśl podobania się naczalstwu i niechlujstwo i wreszcie nieumiejętność zbierania dokładnych danych.

Nowinki.

Współzawodniczka ziemniaków. Jest nią gatunek bulwy amerykańskiej, pochodzącej z północnej Ameryki. Jest to roślina podobna do naszych bulw, służących za paszę dla bydła, różni się jednak od nich bardzo przyjemnym smakiem, umożliwiającym używanie jej jako potrawy smaczniejszej od naszych ziemniaków. Może się stać groźną rywalką tych ostatnich i to dzięki nadzwyczajnej wydatności, gdyż jedna roślina może wydać do 180 bulw o przeciętnej wadze 24 gr. czyli że jedna roślina daje najmniej 4 kilogramy bulw, czego nie można uzyskać nigdy przy uprawie ziemniaków. Wykryto również w tej roślinie bardzo znaczą ilość cukru, dającego się oddzielić bardzo łatwo, a przy destylacji 100 kg. tych bulw otrzymywano 660 do 883 litroprocentów, to znaczy ilości, która może spowodować zupełny przewrót w naszem gorzelnictwie, przewrót polegający na zarzuceniu ziemniaków przy fabrykacji spirytusu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

OGŁOSZENIA.

Drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu
najmniej jednak 10 słów.

Mieszkanie na lato
lub na dłuższy czas, złożone z 5 ubikacji i ogrodu, w Bieńczycach (stacja w miejscu, 6 klm, od Krakowa, 3 razy dziennie pociąg) zaraz do wynajęcia. Wiadomość w redakcji

Dział bezpłatny.

Poszukują pracy:

Akademik
poszukuje jakiegokolwiek o ile możności odpowiedniego zajęcia w miejscu lub na prowincji, przygotowuje również do egzaminów poprawczych, wstępnych lub prywatnych (aż do IV. kl. gimnaz. włącznie) za skromnem wynagrodzeniem Adres wskaże Redakcja »Gazety Powszechnej«.

Kandydat adwokacki
kawaler - katolik z praktyką sądową poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Gazety Powszechnej" pod „Kandydat".

KURS WAKACYJNY

Do egzaminu z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej, składanego w c. k. Namiestnictwie we Lwowie, zostanie z dniem 28 czerwca otwarty. Kurs wakacyjny trwać będzie do 30 września.

Opłata za cały kurs wakacyjny wynosi tylko 70 K. Rówież udzielam nauki kaligrafii, koresp. handl., języka niemieckiego. — Wykład objął

HENRYK GOTTLIEB

rut. egz. nauczyciel rach. państw., c. k. zaprzysiężony znawca ksiąg handl. przy Sądzie kraj.

w Krakowie przy ulicy Dietlowskiej l. 68.

ROBOTNICY I ROBOTNICE

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do **POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3.** podając swój wiek i adres. Zgłaszać się mają tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę poczt. za 10 h.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

polecamy:

KONSERWY

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO SKI W BOCHNI.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900. — Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone.

Na razie są do nabycia: Łazienna l. 3 parter i w handlu Liebeskinda, Florjańska.

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne!

PODARUNKI NA BIERZMOWANIE!



Prawdziwie srebrny remontoir-zegarek wraz ze **srebrnym łańcuszkiem i wisiorkiem**, opatrzony c. k. stampilją, we **futerale skórzan.** Wszystko razem **K. 10·—.**
3-letnia gwarancja pisemna. Wysyłka za poleceniem.

Pierwszy i największy skład zegarków

Max Böhnel

Wiedeń IV. Margaretenstr. 27/S4.

Roskopf niklowy K 3, srebrny K. 7, Omega K. 18, zegarki złote po K. 18, łańcuszki złote po K. 20, pierścionki złote po K. 5, zegar wahadłowy K 7, Budzik K. 2.
Żądajcie mojego wielkiego cennika z 5000 odbitek, który każdemu zostanie za darmo franko przesłanym.

DLA ZWIEDZAJĄCYCH Pamiątki miasta Krakowa jest jedynym i niezbędnym **Przewodnik książkowy**
z opowieścią o 54 rycinach napisany przez **St. Cyrankiewicza** zawiera na 644 stronach, o Kościołach krakowskich, w których znajdują się relikwje świętych błogosławionych. Pomniki, Grobowce Królów Polskich, Bohaterów, wieszczów zasłużonych, Kardynałów, Biskupów, Prałatów, Kanoników katedralnych krakowsk. Tablic pamiątkowych i nagrobków tak po kościołach umieszczonych jak też na cmentarzu Krakowa, Zwierzyńca, Podgórza. Spisanych alfabetycznie, oraz **kaplic w Katedrze** na Wawelu, **N. Panny Maryi, OO. Dominikanów** w Krakowie.
Cena Przewodnika **koron 5,** do nabycia **w księgarniach.**

Meble

pierwszorzędnej jakości w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez archit. i art.-malarzy.
Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).

Józef Sperling, Kraków, ul. Dunajewskiego 7
(PODWALE 14).

Epokowa nowość!!

ORIONIT



najnowocześniejszy środek do prania bielizny wydaje po półgodz. gotowaniu bez tarcia i szczotkowania lśniąco białą nieuszkodzoną bieliznę. Za zupełną nieszkodliwość ręczy

Krakowska fabryka chemiczna
W. Śmiechowskiego w Krakowie

Marka biały paw. Cena 40 hal.

Bank Parcelacyjny we Lwowie, ul. Brajerowska l. 11a

stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką

przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci: **5½% procent**
od najmniejszych nawet wkładek, zaś **7% procent**
od wkładek powyżej 5000 Kor., złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank** sam z własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około **8 miljonów koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszowa) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszow) — Kamionka (powiat Ropczyce) — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

Największe tygodniowe pismo ludowe w Galicyi

wychodzące w 17.000 egzemplarzy

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

„Przyjaciel Ludu"

grupującego w sobie cały uświadomiony lud polski wydawany przez posła Jana Stapińskiego, a pod naczelnem kierownictwem redakcyjnem posła Jakóba Bojki i przy stałem współpracownictwie najwybitniejszych włościan, — Kosztuje rocznie **4 korony.** Adres: **Kraków, Krótka 6.**

Živnostenska Banká pro Čechy a Moravu v Praze

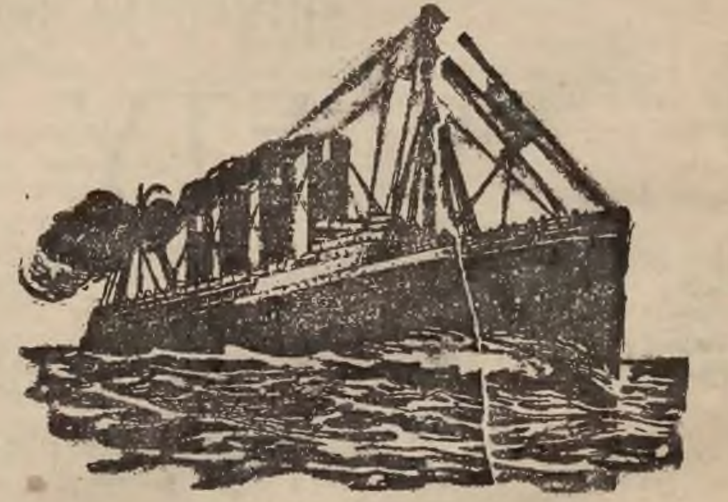
Stan wkładek na asygnaty kasowe i książeczki wkładkowe z końcem czerwca 1909.

K 98,523.597.54

Żywnostenska banka ogłasza jedynie stan wkładek na książeczki wkładkowe i asygnaty kasowe.

Wypłaca dziennie **K 5.000 bez wypowiedzenia,** większe kwoty za zezwoleniem Dyrekcyi Filii, **w godzinach przedpołudniowych.**

Szybko!



Tanio!

DO AMERYKI

pospiesznym okrętem w 6 dniach, pocztowym okrętem w 8—9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15 A.

Prenumerujcie „Przyjaciela Ludu„
Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.